Grandcamp (Calvados),
Hotel de la Croix Blanche Sobota,
dn. 24 sierpnia [18]78

Kochany Redaktorze!

Zechciejcie łaskawie odesłać moją koresp[ondencję] wraz z dramatem (*Na przebój*), o który nie wiem już, ile razy prosiłem. Odeślijcie pod adresem: „Tymoteusz Adamowski, Rue Joubert N° 7". Co do koresp[ondencji], pisaliście mi w pierwszym liście, że chodzi tylko o zakończenie; w drugim, że cała nudna i do druku nieprzydatna. *De gustibus non est disputandum*! Nie przypuszczajcie znowu, abym się miał narzucać. Zobaczemy jednak, czy ten cały szereg listów tak mało dotrzyma. Być może także, że moje przekonania nie idą już ręka w rękę z kierunkiem i zadaniem „Gazety", że jednak są szczęśliwi, którym w „Gazecie" wolno mieć swoje zdanie, dowodem dla mnie *Listy z Galicji*, które czytam w tej chwili. Nie zarzucam im nic co do formy, bo są pisane dobrze, ale doskonalszej kwintesencji klerykalizmu, nepotyzmu, stańczykowstwa, uwielbienia dla rozmaitych „dostojnych hrabiów" etc. nie spotkałem dawno. Mogłaby je drukować zupełnie zgodnie ze swoim duchem „Kronika Rodzinna"', a drukowała „Gazeta Polska". Ale widocznie co wolno niepodpisanemu p. Koźmianowi, nie wolno podpisanemu nawet Litwosowi. Przykro mi tylko, że wobec tego nowego wiatru redakcyjnego, wiejącego mi w oczy i wobec tego „pożałowania w senatory" nie wiem, co i jak pisać dla „Gazety", nie wiem, czego chcecie, co się Wam podoba, nie widzę podstaw, według których sądzicie. Tracę zaufanie do siebie, czy potrafię Wam dogodzić, a jednocześnie przypominają mi się czasy Sikorskiego, któremu moje odcinki nie podobały się właśnie zawsze wówczas, gdy ja uważałem je za lepsze, i który zamiast myśli i uczuć póty wołał o fakta, póki mnie faktycznie nie wyrzucił z dziennika. –

O drukowanie tej koresp[ondencji] mi nie idzie i wprost sprzeciwiam się temu bezwarunkowo – idzie mi tylko o to, że literalnie wytrącacie mi pióro z ręki – i że po prostu boję się pisać dla Was, bom stracił klucz do Waszych sądów, a przy tym upokarzałoby mnie być albo odrzucanym, albo przyjmowanym ze względu na przeszłość. Jest mi to przykro bardzo. Przy tym zastrzegłszy się bezwarunkowo przed drukowaniem listu, o którym mowa, powiem otwarcie, że uporu Waszego nie rozumiem. Bądź co bądź, drukuje się w „Gazecie" z dnia na dzień wiele rzeczy płytszych, pisanych gorszym językiem, gorszym stylem, mniej malowniczych i mniej poprawnych, mniej starannych. Wiecie o tym, co zresztą jest może nieuniknione, tak dobrze jak i ja. Wobec tego, tę dziwnego nabożeństwa obawę o niekonsekwencję, ten katonowski sąd stosowany wyłącznie dla mnie i do mnie muszę

przypisać innym jeszcze wiatrom i wpływom, których znać nie chcę, odgadnąć się nie staram i z którymi walczyć nie myślę, bo za wysoko głowę noszę i dziennika nie uważam za kamerę dworską, w której współpracownicy są dworzanami mogącymi być w stanie łaski lub niełaski. Na to kark mam za twardy i jeśli chcecie prawdy: zarozumiałość za wielką.

Obecnie otwiera się prawdopodobieństwo otrzymania przez Mścisława Godlewskiego posady nauczycielskiej tu, w Paryżu, na warunkach bardzo korzystnych. Jeśli to dojdzie do skutku, rachunki z Wami ureguluję – jeśli nie – będę się starał spłacić pisaniem, choć tej drogi jako niepewnej i narażającej mnie na przykrości w ostatecznym razie się chwycę. Zresztą w przyjmowaniu lub odrzucaniu moich artykułów upraszam najmocniej zupełnie się nie krępować, bo łaskawego chleba nie pragnę i na samą myśl o tym tracę równowagę. Gdyby mi przyszło pisać, będę posyłał wiadomości zupełnie obiektywne, natury reporterskiej, nie wypowiadając nic z siebie ani od siebie. Płacę od wiersza, która musi być zmniejszoną, pozostawiam Waszemu uznaniu.

Tyle w tej kwestii. Za ojcowskie uczucia dla mnie dziękuję i potrafię być wdzięcznym. Nie macie i nie będziecie mieli nigdy powodu przypuszczać lub obawiać się, abym przechodził z wrzaskiem do innego obozu i starał się szkodzić Wam lub „Gazetę" dyskredytować. Po prostu i z wielką przykrością tracę tylko wobec Was wszelką pewność siebie, boję się narażać i nie mogę walczyć z tym, co według mnie jest wyjątkowym uprzedzeniem, wobec którego jestem bezbronny. –

Oczekuję jak najprędszego odesłania koresp[ondencji] – którą bezwarunkowo chcę wycofać, oraz dramatu: *Na przebój,* a tymczasem ściskam Was.

Henryk Sienkiewicz